

# NADWISŁOCZE HISTORYCZNE NADWISŁOCZE

**WYDARZENIA, LUDZIE I WSPOMNIENIA - LOKALNE, KRAJOWE I MIĘDZYNARODOWE**

ROZNIK nr ISSN 17-31-5697 – 49/2020 bezpłatne wydanie internetowe: <http://promocja.mielec.pl/category/antykwarjat-wydawnictwa/wydawnictwa/nadwislocze/>;  
<https://www.facebook.com/nadwislocze/> i planowana limitowana wersja drukowana

PATRONAT MEDIALNY: **Więści Regionalne** [promocja.mielec.pl](http://promocja.mielec.pl)

Redakcja  
**Włodzimierz Gąsiewski**

Mielec 2020



**DROZDOWSKI**  
Zakład Metalowy



**zaklad@drozdowski.com.pl www.drozdowski.com.pl**

**Zakład Pławo 118: 39-305 Borowa**

**tel./fax: +48 17 58 155 95**

**58 153 30**

**Zakład Borowa:**

**tel./fax: +48 17 58 153 73**

### **Produkujemy:**

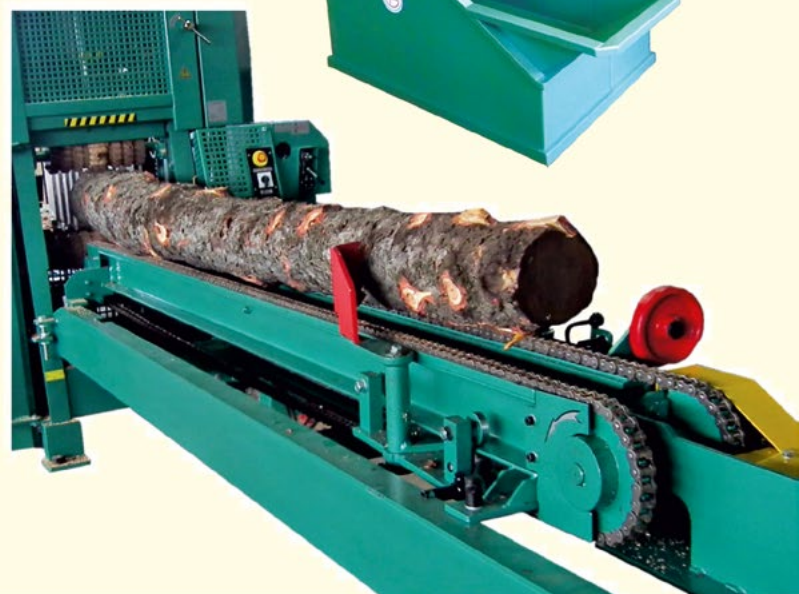
- pilarki do drewna
- obrzynarki desek
- ostrzarki pił
- rozwieracze zębów pił
- przecinarki do metalu
- myjki pił

**pilarka taśmowa TTM-1100**



**PRP-58**

**Pilarka ramowa pionowa**



**OSW-5A**  
– Ostrzarka  
do pił  
tarczowych  
z węglikiem



## HISTORYCZNE NADWISŁOCZE

Spis treści:

### Godni pamięci i chwały

str. 4-7 - Tomasz Dydo. *Rodzinne opowieści. Mieczysław Mazur z Borków Nizińskich.*

str. 8-9 - Klaudia Smykla, *Władysław Smykla z babul zginął w obronie Warszawy we wrześniu 1939 r.*

### Historia, architektura i kultura

str. 10-11 - Remigiusz Ogonowski, *Szlakiem architektury drewnianej w Bieszczadach.*

Szanowni Państwo. Czasopismo „Nadwisłocze” nadal formalnie zarejestrowane jako tytuł prasowy, kontynuuje swoją edycję w tematycznej wersji historycznej. Będzie się to odbywać kilkutorowo. Na bieżąco, poprzez zakładkę na stronie <http://promocja.mielec.pl/category/antykwarjat-wydawnictwa/wydawnictwa/nadwislocze/> oraz na dedykowanej stronie Facebooka: <https://www.facebook.com/nadwislocze/> będą na bieżąco ukazywać się przesyłane przez autorów artykuły, wspomnienia, zdjęcia, omówienia książek itp., w formie profesjonalnego składu komputerowy czasopisma w formacie jpg i pdf. Natomiast pod koniec 2020 lub na początku 2021 r. poza elektroniczną wersją pdf Historycznego „Nadwisłocza”, która bezpłatnie będzie zamieszczona w Internecie, planowane jest wydanie limitowanej wersji drukowanej. Może ją umożliwić subskrypcja oraz ewentualni reklamodawcy i sponsorzy. Wszystkie formy publikacji będą miały charakter wzajemnie niekomercyjny i bezpłatny dla odbiorców. Przesłanie artykułu lub grafik/zdjęć oznacza zgodę na ich nieodpłatną publikację. Redakcja „Nadwisłocza” zapewnia natomiast bezpłatne udostępnianie wersji pdf czasopisma w Internecie, licząc na możliwą dużą rzeszę odbiorców.

Szanowni Państwo! Od 2003 r. ukazało się do tej pory 47 numerów „Nadwisłocza”. W sumie było to ok. trzy tysiące stron formatu A-4 różnorodnych artykułów napisanych przez wielu autorów. Do tej pory poszukiwane są archiwalne numery czasopisma. Wiedza o nim sięga daleko poza granice regionu mieleckiego, Podkarpacia, wykraczając także poza granice Polski. Zapraszam więc do współpracy i przesyłania artykułów na adres: [gasiewski@interia.eu](mailto:gasiewski@interia.eu)

**Dr Włodzimierz Gąsiewski**

Redaktor Naczelny „Nadwisłocza”

PS. Proszę ewentualnie o nadsyłanie artykułów wcześniej nie publikowanych. Przy artykułach które już się ukazały, jeśli zawierają one nowe elementy i uzupełnienia i Waszym zdaniem zasługują na dalsze propagowanie, proszę podawać w jakim wydawnictwie/czasopiśmie i kiedy zostały zamieszczone (także w Internecie). Można przysyłać informacje o wydanych książkach, ich recenzje i omówienia, a także relacje i zdjęcia ze spotkań, sesji naukowych, konferencji itp. Wraz z artykułami proszę ewentualnie przysyłać krótkie własne biogramy twórcze wraz ze zdjęciem.

## Rodzinne opowieści

## Mieczysław Mazur z Borków Nizińskich

Czas II wojny światowej to dla Polaków bardzo trudny okres, to czas kiedy ludzie żyli w lęku i strachu przed nadejściem kolejnego dnia. Rok 1939 był dla polskiego narodu rokiem wielu klęsk. Mieszkańcy utracili domy, pola uprawne, a przede wszystkim swoją godność. Byli zmuszani do pracy w obozach. Ich wolność stała się ograniczona. Podczas II wojny światowej duża liczba ludzi została pozbawiona życia, w wyniku czego wiele dzieci stało się sierotami. Mieszkańcy narodu polskiego byli traktowani w bardzo okrutny sposób. Spotkało ich wiele nieszczęść oraz przeciwności losu. Jednak to wszystko nie przyczyniło się do utracenia przez nich wiary i nadziei na lepsze jutro. Polacy walczyli o wolność, nie poddawali się. Poświęcali rodziny, a nawet własne życie. Wymagało to od nich dużego ryzyka. Narażali siebie oraz swoich bliskich. Wszystko po to, aby Polska stała się wolnym narodem. Okres II wojny światowej ukazał jakimi patriotami są Polacy, jak ważna jest dla nich ojczyzna oraz dobro jej mieszkańców.

Jednym z takich bohaterów jest mój pradziadek Mieczysław Mazur, który przeżył ciężkie czasy II wojny światowej. Wykazał się wtedy wielkim patriotyzmem, honorem oraz odwagą. Urodził się on 1 stycznia 1910 roku w miejscowości Borki Nizińskie. Znajduje się ona obecnie w gminie Tuszów Narodowy. Pochodził z biednej rodziny małorolnej. Mieszkał w małym, jednorodzinny domu wraz z rodzicami Janem i Marią oraz rodzeństwem: Cecylią, Władysławem. W młodości aby finansowo pomóc rodzinie, zatrudnił się u bogatszych gospodarzy. W 1936 roku w Mielcu otwarto Centralny Okręg Przemysłowy, produkujący uzbrojenie lotnicze. Znalazła tam zatrudnienie okoliczna ludność, w tym także mój pradziadek. Od tamtego czasu Mielec zaczynał rozwijać się przemysłowo. W 1938 roku założył rodzinę z Marią Chruściel.



*Dokument wydany przez Punkt Przydziału Wojennego w Dębicy*

Jego życie osobiste zaczęło się układać, jednak 28 sierpnia 1939 roku otrzymał kartę mobilizacyjną do Wojska Polskiego, co wpłynęło na jego życie rodzinne. Sytuacja międzynarodowa rodziła zagrożenie wojenne. Pradziadek miał zgłosić się do punktu przydziału wojennego w Dębicy, skąd skierowano go na Wschód kraju, do Lwowa, gdzie miał dostać się we własnym zakresie do punktu zbiorczego. W tej sytuacji zastał go wybuch II wojny światowej. Niemcy bombardowali linie kolejowe i drogi. Trwały naloty na miasta i wsie. Ruch między poszczególnymi miejscowościami był bardzo utrudniony. Nie dotarł



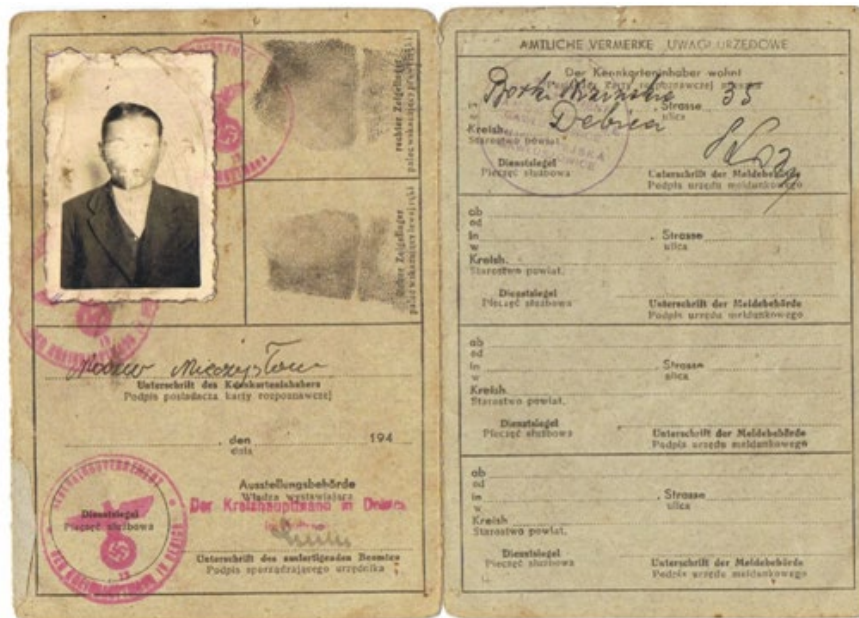
Wśród żołnierzy Mieczysław Mazur w pełnym moderunku wydany przez Punkt Przydziału Wojennego w Dębicy

do Lwowa, lecz został wcielony do tworzącej się w okolicach Przemyśla jednostki. Na skutek kilku potyczek z niemieckimi żołnierzami, został ranny, wzięty jako jeńiec wojenny do niewoli niemieckiej i wywieziony w głąb Rzeszy. Został skierowany przez władze niemieckie do pracy w fabryce zbrojeniowej, a potem mimo, że był bardzo słaby i wciąż chory, do pracy u niemieckiego bauera (gospodarza rolnego).

W tym samym czasie żona Maria urodziła ich pierwszą córkę, Cecylię. Dowiedziała się, że jest jeńcem wojennym i szanse na jego powrót są znikome. Mimo to, wysłała prośbę o udzielenie przepustki. Spotkało się to z odmową władz niemieckich.

Tęskniąc za domem, rodziną, dzieckiem, źle znosił trudne warunki niewoli. Był wycieńczony fizycznie, nekany psychicznie i etycznie. Miejsce w jakim przebywał, doprowadziło do tego, że mając 174 cm wzrostu, ważył tylko 42 kg. Razem ze współwięźniami, tęskniąc za ojczyzną, planowali ucieczkę. Pierwsza próba nie powiodła się. Spadły na niego wielkie represje niemieckie. Jednak w tych trudnych warunkach, dzięki pomocy współwięźniów stan jego zdrowia trochę się poprawił.

Na swojej drodze spotkał niemieckiego oficera, który w tajemnicy przed pobratymcami, wspomagał polskich więźniów jedzeniem, czasem papierosem, czasem także udawał, że nie widzi jakichś ruchów czy rozmów więźniów (Wszystko to w obawie o



### Kenkarta, niemiecka Karta Rozpoznawcza Mieczysława Mazura

życie swoje i swojej rodziny). Pradziadek powtarzał, że „Trafił się człowiek między tymi potworami”. Ciężka dola więzienna, dochodzące strzępy informacji o przebiegu wojny, podsycaly nowe plany ucieczki.

Po długich przygotowaniach w 1943 roku dostał możliwość odwiedzenia rodziny, zobaczenia dziecka, pomodlenie się nad grobem, zmarłego w międzyczasie ojca. W drodze zrodziła się myśl, by już nigdy nie wrócić do niewoli. Były problemy z przejazdem z miasta do miasta. Głodny, ranny, chory, teraz już na własną rękę dotarł do domu rodzinnego. Minał czas pozwolenia na pobyt. Został poszukiwany, gdyż zaczął się ukrywać w polach, lasach lub w ziemiance. Obawiał się

urzędowych patroli, poszukujących go, jak również i bliskich Polaków, żeby go nie wydali. Wycieńczony i głodny ukrywał się przed wszystkimi „państwowymi” patrolami i „życzliwymi” innymi osobami. Taka sytuacja trwała i trwała. Rodzina była bardzo biedna. Nie miała własnego domu. Mieszkała „kontem” u rodziny. W takich okolicznościach dotrwał do końca wojny.

Koniec wojny nie był rozwiązaniem jego zmartwień, ponieważ wciąż był poszukiwanym uciekinierem wojennym. Teraz oficjalnie był poszukiwany przez polskie komisje wojskowe. Po dwóch latach sytuacja trochę się uspokoiła lecz On nadal w niepodległym państwie polskim nie czuł się

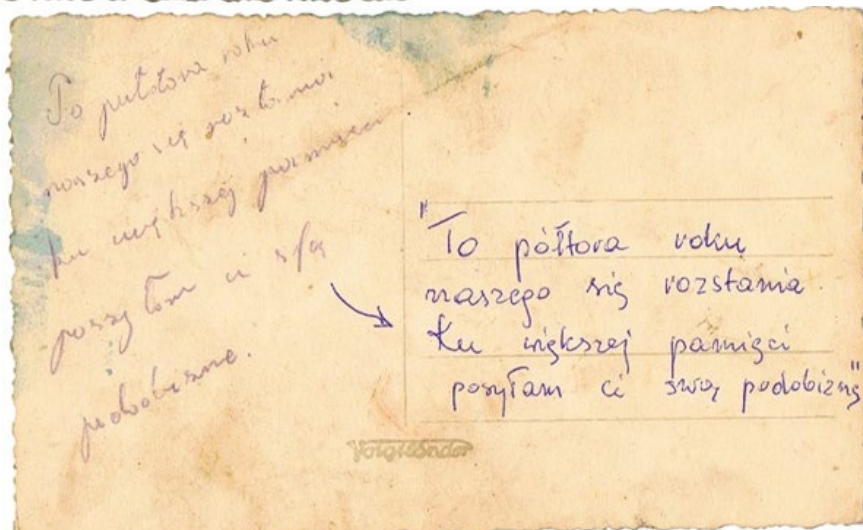
bezpiecznie. Kolejne akty państwowe w późniejszych latach regulowały sprawę ucieczek jeńców wojennych i żołnierzy. Powoli stawał się prawnym obywatelem państwa polskiego. Pewien wpływowy krewny by odwrócić ciągle kontrole i zapytania o pradziadka „załatwił mu meldunek w Warszawie-Ochota”.

Z czasem sytuacja po wojnie się unormowała, lecz on dalej niepokoił się swoim stanem prawnym. Przeżycia wojenne bardzo wpłynęły na jego psychikę. Nigdy już nie odzyskał równieź zdrowia fizycznego. Mimo, że urodziły mu się kolejne dzieci: Władysława, Teresa (Moja Babcia) i Maria, pradziadek nigdy nie chciał rozmawiać na temat wojny. Słowo „wojna” wywoływało płacz, machał rękoma ze sprzeciwem, wręcz odchodził od grupy na ubocze. Bardzo to przeżywał. Wywarło to u niego bolesne wspomnienia.

W różny, dorywczy sposób zarabiał na utrzymanie rodziny. Był bardzo wierzący, „do bólu uczciwy” i być może dlatego, mimo ciężkiej pracy i trudów, rodzina jego była zawsze biedna. Pradziadek z czasem podjął pracę w Miejskim Zarządzie Budynków Mieszkalnych – Mielec, jako sezonowy palacz w miejskiej kotłowni węglowej. Natomiast w okresie letnim ciężko pracował przy gromadzeniu węgla do kotłowni i konserwacji urządzeń. Jego rodzina wciąż żyła ubogo. Pradziadek pragnął, by jego dzieciom było lepiej niż jemu, dlatego pragnął, by córki osiągnęły wyższy status społeczny.



Nadszedł czas naprawiania stosunków polsko-niemieckich. Do pradiadzia zgłosiło się w tym czasie dwóch mężczyzn - kolegów z czasów wojny, którzy kompletowali sobie dokumenty do uzyskania płatności z Fundacji Polsko – Niemieckiej „Pojednanie” z prośbą poświadczenia pewnych wspólnych okresów. „Pamiętam niektóre fragmenty ich wspomnień i rozmów – Mietek, jest możliwość, by za to co wspólnie przeżyliśmy, za nasze zdrowie i poświęcenie, otrzymać jakąś finansową rekompensatę. Ty podpisz nam jako świadek pewne dokumenty, my poświadczymy Tobie i tym sposobem wynagrodzimy sobie i naszym rodzinom te „okrutne czasy”. Widziałam jak wspominali te chwile, jakie ogarnęło ich wzruszenie, a łzy tych mężczyzn potęgowały ich stan



Zdjęcie Mieczysława Mazura z charakterystycznym „P” na ubraniu, oznaczającym Polaków i wiadomość do żony na odwrócie

psychiczny. Tato te ich „jakieś papiery” podpisał i odpowiedział: Wam poświadczam zgodnie z prawdą i uczciwością. Życzę owocnego załatwienia sprawy, lecz ja tylko Panu Bogu dziękuję za życie, za to, że wróciłem do swoich bliskich. Cieszę się dziś swoją rodziną, a o tamtych czasach pragnę zapomnieć. Jeszcze dziś widzę ojca, który mocno się rozplakał, odszedł od nich i długo nie mógł poradzić sobie z tą chwilą...

Potem mówił do rodziny: Nie pytajcie mnie więcej o wojnę, o przeżycia z nią związane. Chcę na zawsze zamknąć tamten rozdział.” – Opowiedziała Teresa Cygan (córka pradiadka Mieczysława, a moja babcia). Wciąż jednak mimo pokoju i spokoju bał się, że nie ma unormowanej sytuacji po ucieczce z niewoli. Obawa pozostała do końca jego życia. Podczas poprawienia się warunków w Polsce, wiódł spokojne życie wraz ze swoją rodziną. Zmarł 30 września 1978 roku. Pradiadek był prawdziwym patriotą, który wiele poświęcił dla swojego narodu. Jestem dumny i szczęśliwy, że mogłem poznać historię mojego pradiadka. Mam nadzieję, że zawsze pozostanie w pamięci mojej rodziny.

Opracował: **Tomasz Dydo**  
Borki Nizińskie, 05.06.2018 r.

Źródła:

Historie opowiedane przez córkę pradiadka,  
Kroniki rodzinne,  
Opowieści bliskich,  
Albumy rodzinne.

## Władysław Smykla z Babul zginął w obronie Warszawy we wrześniu 1939 r.



„Dyplom strzelecki” 1935 r. (znaleziony za obrazkiem komunistycznym Władysława).

Władysław Smykla urodził się w Babulach w 1915 r., w powiecie mieleckim, jako syn Franciszka i Marii z domu Barszcz. Uczęszczał do 7-klasowej szkoły podstawowej w Padwi Narodowej.

W wieku 15 lat został zatrudniony w majątku rodziny Włodków w dworku myśliwskim w Babulach. Pracował jako koniuszy, powożąc profesora Jana Zdzisława Włodka (ur. 31.08.1885 r., zm. 19.02.1940 r. w Krakowie, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, właściciela czę-

ści lasów od Ostrów Tuszowskich po Babule). Praca Władysława została doceniona przez profesora, dzięki któremu został ubezpieczony w Kasie Chorych, co w latach trzydziestych ubiegłego wieku było rzadkością. Częstościami gośćmi prof. Włodka byli słynny rzeźbiarz Ksawery Dunikowski i architekt Bogdan Treter. Wspólnym pomysłem mężczyzn było wybudowanie kapliczki św. Huberta na skraju puszczy sandomierskiej w miejscowości Babule (przetrwiała ona do dziś, chociaż sama rzeźba św. Huberta została zniszczona podczas II wojny światowej, odtworzył ją słynny twórca ludowy Mieczysław Dudzik).

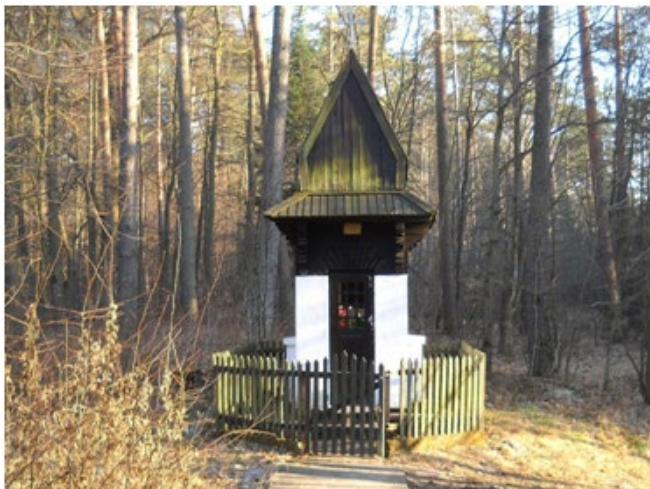


Plaskorzeźba św. Huberta w kapliczce w Babulach.



Jan Zdzisław Włodek i Ksawery Dunikowski





*Kapliczka w Babulach*

Jako 20-letni mężczyzna Władysław został powołany do wojska. Odbывał służbę w Czortkowie na Ukrainie. W 1935 r. dowódca baonu nadał mu tytuł i odznakę Strzelca Celowniczego z kompanii ciężkich karabinów maszynowych, na dowód tego otrzymał „Dyplom strzelecki”. Po powrocie ze służby dalej pracował dla rodziny Włodek. Jego ciągły kontakt z profesorem i rzeźbiarzem Dunikowskim, zaowocował nauką snycerki i rzeźby w drewnie. 1 września 1939 r. Niemcy przekroczyli granicę Polski. Z uzyskanym tytułem Władysław został zmobilizowany do obrony Warszawy (opisana przez Jana Grzybowskiego w książce pt. „40 pułk piechoty Dzieci Lwowskich w obronie Warszawy”). Należał do 3 kompanii, 40 pułku Dzieci Lwowskich. Zginął 26 września 1939 roku w obronie naszej stolicy.

Rodzice nie wiedzieli o śmierci Władysława. Oczekiwali powrotu syna prowadząc małe gospodarstwo rolne. Trudy wojny powodowały, że plodów ziemi trzeba było chronić nie tylko przed dzikami, ale również uciekinierami wojennymi. Dnia 4.08.1943 r. ojciec Władysława-Franciszek, pracując na polu został zastrzelony przez niemieckich osadników (Volksdeutschów), mieszkańców Józefowa. Czy zabili go bez powodu? Otóż nie, znali oni



*Pomnik Nieznanego Żołnierza w Padwi Narodowej.*

Franciszka i wiedzieli o synu Władysławie, który walczył przeciwko niemieckiemu okupantowi. Drugim powodem była działalność drugiego syna Jana, u którego w domu odbyła się przysięga wojskowa oddziału Armii Krajowej, należącego do Kedywu Kieleckiego. Przysięgę odbierał porucznik „Adam”.

W 1945 roku do rodzinnej miejscowości młodego strzelca przybył jego towarzysz z kompanii (nazwisko nieznane, pochodzący z Roźniat) i powiadomił rodzinę o tragicznej śmierci kompana.

Grób Władysława znajduje się na warszawskich Powązkach, został on odnaleziony przez Henryka Smykla (syna Jana Smykla), podczas służby. Również w Padwi Narodowej znajduje się pamiątkowa tablica z jego nazwiskiem, umiejscowiona na Grobie Nieznanego Żołnierza.

### **Opr. Klaudia Smykla, wnuczka Henryka Smykla**

Źródła: J. Grzybowski, *40. pułk piechoty „Dzieci Lwowskich” w obronie Warszawy*. Warszawa 1990, s. 171; *Historia rodziny Włodków-korespondencja Jana Mariana Włodka (1924-2012)*, fragment „Roczników Kolbuszowskich nr 13”. W: [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Rocznik\\_Kolbuszowski/Rocznik\\_Kolbuszowski-r2013-t13/Rocznik\\_Kolbuszowski-r2013-t13-s7-29/Rocznik\\_Kolbuszowski-r2013-t13-s7-29.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Rocznik_Kolbuszowski/Rocznik_Kolbuszowski-r2013-t13/Rocznik_Kolbuszowski-r2013-t13-s7-29/Rocznik_Kolbuszowski-r2013-t13-s7-29.pdf)

**Remigiusz Ogonowski**

## **Szlakiem architektury drewnianej w Bieszczadach**

Ostatnio często pada w rozmowie zdanie – „a może tak rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady!?”. Na początek zanim „wszystko rzucimy”, zachęcam do odwiedzenia Szlaku architektury drewnianej w Bieszczadach i kto wie czy faktycznie modne ostatnio porzekadło nie nabierze realnego wymiaru.

O wyjątkowej urodzie Bieszczadów napisano jak dotąd bardzo wiele i nikt nie odważył się podważać wszystkich peanów przelanych na papier przez autorów zakochanych od pierwszego spojrzenia w Bieszczadach. Ale podróżowanie wraz z odkrywaniem nieznanych powszechnie miejsc ma smak potrawy wybornie przyprawionej i pamięć o niej pozostaje w nas na „zawsze”.

Z całą pewnością niewielkie drewniane cerkwie usytuowane w anturazie niskiego Beskidu czyli Bieszczad są odmiennością zachwycającą i przypominającą o wielokulturowości Polski od wieków. Bieszczadzka ziemia to nie tylko Solina, podróżowanie nad morze nie powinno kończyć się na Trójmieście i tak samo jest w przypadku Bieszczad. Globtroter wyposażony w aparat fotograficzny przebywając na szlaku architektury drewnianej, nigdy nie pożaluje pieniędzy wydanych na aparat, fotografie „uzyskane” w Bieszczadach będą miały to „coś”, czyli to czego nie spotkamy w innym zakątku Polski.



*Cerkiew w Rzepedzi, fot. Remigiusz Ogonowski*



*Cerkiew w Szczawnem, fot. Remigiusz Ogonowski*



Krzyż przycerkiewny, fot. Remigiusz Ogonowski

<https://www.facebook.com/nadwislocze/>

Wszystkie obiekty na szlaku są opisane, większość cerkwi powstało na początku XIX wieku i odrestaurowane stosunkowo nie tak dawno, podkreślają odmienność i szczególną aurę jaką w Bieszczadach odczuwamy, widząc bezkresną przyrodę niemal nie skażoną nowoczesnością. Czas wakacji sprzyja i zachęca do podróżowania, nawet w odległe zakątki Polski, warto podjąć decyzję o odwiedzeniu Bieszczad, oczywiście gdy sytuacja w kraju związana z pandemią pozwoli, pomijając utarte szlaki i przywieść do domu nie muszelkę czy ciupagę tylko fotografie „nieistniejącej” Rzeczypospolitej która pospolita w swej historii i kulturze nigdy nie była.

### Remigiusz Ogonowski.

Zawód fotograf. W swym dorobku literackim posiada następujące osiągnięcia: kilkadziesiąt publikacji prasowych w prasie regionalnej jak i krajowej, o tematyce sportowej, filmowej i historycznej. W 2006 r. otrzymał nagrodę Prezydenta Miasta Gdańska w konkursie na scenariusz filmu fabularnego o tematyce związanej z najnowszą historią Polski, w postaci wyróżnienia. W 2007 r. otrzymał II nagrodę w konkursie literackim na opowiadanie, organizowanym przez Bibliotekę w Bolesławcu, pt. „Kolory rzeczywistości”. Został nagrodzony w konkursie na opowiadanie w projekcie „Nie ma miłości bez solidarności „równorzędnym wyróżnieniem. W miesięczniku „Akant” opublikował opowiadanie pt. „Twój dzień”. Został nagrodzony w konkursie na recenzje książki w Klubie Książki i wyróżniony w konkursie Biblioteki Pedagogicznej w Rzeszowie na recenzje książki. Opublikował też opowiadanie pt. „Świadectwo” w antologii pokonkursowej „Kafel” 2012. Jest korespondentem prasy regionalnej. Był nagradzany w konkursach fotograficznych. W roku 2018 r. opublikował w formie E-Booka powieść pt. „Symulant Fotnicki”. W 2019 r. został wyróżniony w konkursie na esej historyczny dotyczący rocznicy 100-lecia stosunków dyplomatycznych na linii Polska – Japonia. Ponadto opublikował w piśmie „Niecodziennik Towarzystwi opowiadanie” pt. „Kapitalizm jest kapitalizm”.

